

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [Fragment utworu „Krew z krwi”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest Piotr Szmidt - Ten Typ Mes. Dzień dobry, cześć.

TEN TYP MES: Dzień dobry, cześć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Spotykamy się w przededniu premiery twojego kolejnego solowego albumu „Hello Baby” i nie mogę nie zacząć od pytania o to, jak się czujesz w roli ojca?

TEN TYP MES: Jakbym miał to skrócić i też powiedzieć coś, czego mi wcześniej nie powiedziano, a zatem to się może przydać komuś, kto, nie wiem, planuje kiedyś w życiu zostać rodzicem, to jakby chodzi o to, że wprowadza się do ciebie gość, bądź dziewczyna, w moim przypadku typ, który jest nowym lokatorem, także to jest w ogóle trochę abstrakcyjne, przyjąć kogoś do swojego mieszkania, trzeba mu znaleźć „kojo” i ogólnie nakarmić, poprać wszystko i to jest taki lokator, który rządzi pozostałymi, to jest szef i kierownik całego życia, i to bardzo spora zmiana. Można sobie to po prostu wyobrazić, tak jakby szef się wprowadzał do ciebie do mieszkania i musisz być na każdy jego rozkaz, bo jak miemam, później będziemy starali się naszego tresera jakoś swoim autorytetem skłonić do tego, czego my od niego oczekujemy, ale na razie to my jesteśmy na każdy rozkaz Ryszarda i w związku z tym zmieniło się wszystko.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Sama mam młodszą siostrę, więc „treser” - tak, to jest chyba właściwe słowo. Ja zadałam to pytanie dosyć prywatne nie bez kozery, bo tutaj wytłumaczmy słuchaczom, że album, który ukazuje się dwudziestego listopada opisuje twoją drogę do tacierzyństwa i te komentarze, które dotąd się pojawiły w internecie od życzliwych słuchaczy, było kilka takich głosów o tych „łezkach kręcących się w oczach na tę historię”, bardzo to jest wszystko życzliwe i sympatyczne, i tak sobie myślę, że niezwykle przyjemną pamiątkę pozostawisz swojemu potomkowi tym albumem.

TEN TYP MES: Tak. Taki był plan, trochę też na tej płycie żeby nie odstraszyć tych słuchaczy, którzy może nie są wkręceni w temat dziecioróbstwa czy rodzicielstwa, jest to też pamiątka

z czasów, w których Ryszard powstawał i w związku z tym są piosenki, które absolutnie nie dotyczą wychowywania czy przygotowywania się na dziecko, tylko dotyczą bieżącej rzeczywistości, tak żeby też trochę Ryszardowi za kilkanaście lat, kiedy być może go to zainteresuje, czy za kilkadziesiąt bo raczej nastolatki chyba się niespecjalnie interesują historiami z życia rodziców, pokazać ten dziwny świat, w którym zdecydowaliśmy się go stworzyć. Ja bym nie pogardził, gdyby się okazało, że moi rodzice przechowują jakieś memuary ze stanu wojennego, to bardzo bym chciał poczytać. Z kolei moja babcia prowadziła pamiętnik w Powstaniu Warszawskim i stamtąd mamy wspomnienia babci, jak latała w ciąży po mieście i mało tego, że była okupacja to jeszcze Powstanie i w Powstaniu babcia moją mamę urodziła, dziewiątego sierpnia w Warszawie, bit hardcore, i właśnie nie mamy pokolenie wyżej tych pamiętek ze stanu wojennego. Cóż to w ogóle był za pomysł, stworzenie Piotra, kiedy te czołgi na ulicach i w ogóle ta szaruga, straszne czasy. Ja zdecydowałem się na opisanie tych czasów, także są też numery zupełnie niedzieciowe, o!

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Pojawiło się to kluczowe słowo „pamiętnik”, bo Ty nie mówisz na tej płycie jak żyć, tylko ona jest rzeczywiście takim zapisem tej chwili, w której się znalazłeś. To jest w ogóle domena rapu, bardzo piękna, jaką jest po prostu opowiadanie życia rapera ze wszystkimi wzlotami i upadkami. Myślę też sobie, że jesteś takim artystą, które stara się być uczciwy względem swojego odbiorcy, ale jestem bardzo ciekawa, czy zastanawiasz się czasem nad tym, czy jest taka granica uzewnętrznienia się w tekstach i czy jeśli jest, to gdzie należałoby ją postawić. Nie miałaś czasem takich myśli „może to jest za dużo, może ja trochę wydzieram za bardzo”?

TEN TYP MES: To raczej przy okazji pisania pierwszej powieści, miałem tego typu wątpliwości, czy może nie zaczerpnąłem z życia swoich znajomych czy rodziny jakichś zbyt bliskich detali, ale z drugiej strony ja mam wbudowaną w swój procesor tę hip-hopową autentyczność i jest wiele rzeczy, które w rapie mnie odrzuca, taki galopujący konsumpcjonizm, pogoń za wyświeczeniami. Od, myślę, że dziesięciu, piętnastu lat taka „fashionizacja” hip-hopu gdzie strasznie dużo wjechało tych takich raperów, których nie wiadomo, czy oni są bardziej modelami, czy oni są muzykami. Jest wiele rzeczy, które mi nie odpowiadają w hip-hopie, ale autentyczność jest tym, co mnie przyciągnęło do tego gatunku. Autentyczność i oryginalność.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja też myślę, że to jest to, co przyciąga słuchaczy to, że rap emanuje tą prawdą, przynajmniej powinien nią emanować. Ja słuchając tej płyty, poczułam tam radość, poczułam oczekiwanie, ale poczułam też bardzo wiele wątpliwości i miałam takie wrażenie, które towarzyszy wejściu do, przepraszam za porównanie, basenu, który imituje rzekę. To znaczy, to jest tak, że wchodzisz tam z własnej nieprzymuszonej woli, już ten nurt cię porywa, ty nagle chcesz się gdzieś tam złapać, tego brzegu, który jest śliski i wymyka się twoim rękoma, ale już ta decyzja została podjęta, nie cofniesz jej, z drugiej strony trochę chcesz żeby ten nurt cię porwał. Czy ty coś takiego odczuwałaś, właśnie w tym okresie, pisząc tę

plytę?

TEN TYP MES: To jest świetne porównanie, ale bardziej dotyczące teraźniejszości mojej, jako młodego stażem ojca. Natomiast płyta była jeszcze pisana, powiedziałbym, w takim dość słodkim okresie, kiedy był czas na wszelakie egzystencjalne „rozkminki”, na zastanawianie się ileż to w nowym człowieku będzie genów, a ile będzie kultury i behawioryzmu, na ile będzie plastyczną osobowością, a na ile to już jest wszystko wgrane u niego w system operacyjny. Naprawdę był czas na to i ukończyłem ten album będąc jeszcze bezdzietnym panem i teraz zapewne moje następne piosenki, już kilka pomysłów mam, tylko nie mam czasu ich zrealizować, zatrzymuje się głównie na etapie tekstów pisanych w telefonie, byłyby mniej właśnie wypełnione takimi ładnymi porównaniami, jak to twoje, bardziej takie, że to jest po prostu czysty hardcore i chroniczny brak snu, i tak dalej. Mam nadzieję, że to się zmieni. Wiele publikacji dotyczących dzieci wskazuje na to, że to się jakoś ustabilizuje, ale na razie się na to nie zapowiada, dlatego cieszę się, że wyrobiłem się ze swoimi właśnie egzystencjalnymi „rozkminkami” przed porodem Ryszarda. Wsamlpowałem jeszcze rzutem na taśmę ten pierwszy krzyk, który nagrałem na sali porodowej na dyktafon w telefonie i rzutem na taśmę wsamlpowałem go w już gotową piosenkę pod tytułem „Akuku”.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: O to też chciałam cię zapytać, czyli to jest Ryszard, to jest on!

TEN TYP MES: To jest on. Album jest bezdzietny poza tym jednym elementem, właśnie wsamlpowania rzeczzonego pierwszego krzyku.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Rozmawiając, może już na takiej mniej prywatnej stopie - w jednym z utworów „Kręci się” rapujesz „dwadzieścia lat tu bez słabej płyty”. Ja, kiedy się przyglądam karierom młodych raperów, to widzę, że chyba coraz trudniej jest po pierwsze utrzymać odbiorcę przy sobie, utrzymać jego uwagę, po drugie zachęcić kolejnych słuchaczy do tego, żeby zaznajamiali się z naszą twórczością. Dzisiaj wróciłam sobie do „Antologii polskiego rapu”, która kilka lat temu została wydana przez Narodowe Centrum Kultury, tam też różni dziennikarze opisywali ich zdaniem ważne utwory z historii polskiego rapu. Pojawiasz się w czterech, bodajże, momentach z bardzo różnymi utworami, z różnych okresów. Tak sobie myślę, że tobie się naprawdę to udało. Jaki jest ten przepis Tego Typa Mesa na to, żeby pozostać w grze?

TEN TYP MES: Cóż, ta autentyczność i oryginalność, chyba są naprawdę istotne, były istotne dla mnie i niejako, ja pozostawałem odporny na koniunkturę. W związku z tym, że ta odporność pozwala mi nadal tworzyć. Moja debiutancka, solowa płyta, kiedy miałem lat

dwadzieścia dwa, wyszła w tak fatalnym okresie, jeśli chodzi o zarobki i popularność dla polskiego hip-hopu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Coś jest zupełnie przeciwnego do tego, co mamy teraz.

TEN TYP MES: Tak, tak, był to taki czas, że już zaczynał się szybki internet i można było zasysać, albumy kompletnie nielegalnie, ale jednocześnie to było takie świeże, nowe. Ktoś ściągał nielegalnie album, dziesiątki tysięcy, jeżeli nie więcej ludzi zrobiło to z moim debiutanckim, solowym albumem. On się słabo sprzedał, ale ja nagrywałem go z takiej potrzeby serca i miałeś jeszcze tyle do udowodnienia i sobie, i innym, że trochę to spłynęło po mnie i jak ma się tę właśnie potrzebę stworzenia danej piosenki głęboko w sobie, chęć takiego terapeutycznego ulżenia sobie, to wydaje mi się, że to zawsze pomaga i być może i słuchacze do docenia i samemu ma się, że tak powiem, dużo większy luz, kiedy nie odniesie się sukcesu komercyjnego z taką piosenką, czy z taką płytą, bo odniesie się sukces życiowy. Jeżeli coś w tobie głęboko tkwi i możesz na bazie tego stworzyć piosenkę, to jest to naprawdę bardzo oczyszczające uczucie. Nie bez powodu tym wszystkim kandydatom na szaleńców, a prawdziwym „szaleńcom”, oczywiście w cudzysłowie, ludziom cierpiącym na choroby psychiczne, daje się często płótno i farbki, i prosi się żeby malowali i to przynosi ulgę, jest częścią terapii. W związku z tym, ja zawsze zachowywałem taką jasność, czystość intencji, wiedziałem, że jestem przed mikrofonem, dlatego, że coś bardzo mocnego poczułem pisząc tę piosenkę, a teraz postaram się ją wykonać tak, żeby było słychać, jak bardzo zależało mi na tym, żeby zrzucić te emocje. To dzięki temu zawsze się opłacało, nawet, jeśli się okazywało, że nie było z tego realnych pieniędzy, czy jakiejś szalonej, galopującej popularności. Ta piosenka po prostu dawała mi ulgę i utrzymując tę zasadę, utrzymując tego rodzaju etos pracy, właśnie zachowuje się odporność na sinusoidę, jaka zawsze towarzyszy artyście, który jest kilkanaście lat, czy kilkadziesiąt, w showbiznesie. Nie ma bata, żeby to był jakby ładny, liniowy wykres kariery. To będzie zawsze sinusoida przy takim stażu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli nie masz takich albumów, które chciałbyś przed Ryszardem schować?

TEN TYP MES: Mam takie, które wolałbym żeby... Od których wolałbym, żeby nie zaczynał swojej przygody z muzyką ojca, jeżeli kiedyś będzie się tym interesował, ale ja też nie pozycjonuję się, jako muzyka, wobec którego on będzie musiał bić pokłony, czy coś. Ja naprawdę jestem mocno w pieluchach i w usypianiu, w rodzajach smoczków, w różnych ciuszkach i tak dalej. Tutaj kwestia tego, że robiłem to i owo muzycznie na razie nie ma większego znaczenia.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **To jeszcze słów kilka o „świeżej krwi”, bo nie ukrywam, że największe moje zainteresowanie z tej płyty wzbudziły utwory, które wyprodukował Kuba Więcek. Świetny jazzman, który od niedawna również wszedł w producenckie buty i kiedyś poprosiłam Kubę o wskazanie takiej płyty, którą jego zdaniem powinien przesłuchać każdy, przynajmniej raz w życiu. Chcesz strzelać?**

TEN TYP MES: Jak odpowiedział?

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Tak.**

TEN TYP MES: Ja wiem, że jego twardy dysk jest tak wypełniony po brzegi świetnymi albumami, że nie mam pojęcia, co mógł wybrać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Wskazał „To Pimp a Butterfly” Kendricka Lamara i tak sobie myślę, tak czuję, że wy się fenomenalnie musicie dogadywać artystycznie.**

TEN TYP MES: To bardzo dobrze, że to właśnie wskazał, bo ja też bym wskazał ten album. To znaczy z albumów współczesnych, bo znalazłbym dla mnie istotniejsze albumy z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych, ale jeżeli chodzi o muzykę współczesną, tak, jak najbardziej, bo to doskonały rap, doskonały jazz, doskonałe bity. Także z Jakubem oczywiście, to nie było trudne, żebyśmy znaleźli wspólny język, zresztą zostaliśmy zeswatani przez Karolinę ze Spatifu od JazzState, która stwierdziła, że my będziemy do siebie pasować. To było takie właśnie ładne, organizatorskie zeswatanie. Poznaliśmy się w Spatifie i okazało się, że dobrze by było, żebyśmy razem pracowali, poza tym, nie tylko Spatif i jego zarządcy, ale również koronawirus, ponieważ Jakub zatrzymał się w swoim życiu marynarza, tak zdarza mi się określać muzyków, którzy rzadko bywają w domach, zatrzymał swoje latanie po świecie z saksofonem, bo wszystkim nam się zatrzymało życie w dwa tysiące dwudziestym roku, i on postanowił wtedy nauczyć się robić bity, i ja mu też trochę pomagałem w tym, jak należy rozumieć pewnego rodzaju surowość brzmień, rapową konstrukcję bitu, co warto zanegować jazzową improwizacją i jazzowym wykształceniem, a z czego absolutnie należy czerpać i nie rezygnować, jeżeli chodzi o pewne takie kanoniczne dla hip-hopu zasady, i tak sobie pracowaliśmy razem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Bardzo smaczne owoce tej nauki możemy również usłyszeć na „Niebie nad Berlinem”, jego albumie z Kozą. Ja na zakończenie chciałabym cię zapytać, co cię ostatnio porwało w polskim rapie. Załóżmy na chwilę słuchawki Mesa.**

TEN TYP MES: Hmm, w polskim rapie, ja słucham dużo Radia Kampus, bo od niedawna mam autorską audycję w Radiu Kampus, ogólnie też zawsze było to radio mi bliskie i jeżeli jakieś nowości do mnie docierają, z polskiego rapu to via Radio Kampus najczęściej, i mogę powiedzieć, że z tych rzeczy nowych najmniej irytuje mnie Szczyl. Z tych takich nowych, nowych rzeczy i czasami jego rzeczy, które słyszę, wydają mi się naprawdę piękne, ale to nadal artysta rozwojowy, od którego będę wymagał coraz więcej. Pewna prostota i naiwności tekstowe przy takiej ksywie jak Szczyl i w wieku, w którym jest Szczyl, pasują, ale ja oczekuję od niego rozwoju, bo słyszę, że ma duży potencjał i mam nadzieję, że to jest jeszcze takie preludium do następnych, dużych albumów. Najbardziej interesują mnie już w ogóle artyści, którzy mają, nie wiem, dwa albumy na koncie. Nie lubię się przywiązać do kogoś, kto wypuści piękny singiel, a potem nic z tego nie wynika.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Także Szczyl od Tego Typa Mesa. Ja polecam z kolei „Hello Baby”, album ukazuje się dziewiętnastego listopada. Dziś o tej płycie miałam przyjemność rozmawiać z twórcą, Piotrem Schmidtem, bardzo ci dziękuję za nasze dzisiejsze spotkanie i mam nadzieję, że nie będziesz za bardzo krzyczał na synka.**

TEN TYP MES: Dziękuję za zaproszenie. Nie, nie, zupełnie nie, teraz tylko i wyłącznie syn krzyczy na mnie i to kolejne takie, można powiedzieć, zagranie życia „à rebour”. Chcesz rozśmieszyć mojego syna - powiedz mu o swoich planach, czyli właśnie wydawało się, że problemem będzie to, że to ja będę zbyt temperamentny wobec syna, a tu się okazuje, że ja mówię głównie ściszym głosem, ale tak widocznie miało być.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ten Typ Mes, dzięki!**

TEN TYP MES: Dzięki!

♪ [Fragment utworu „Joga”]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie